Nr. 19. Kraków 14 stycznia 1913 r. Bezpłatny dodatek do „NOWIN". (Osobno sprzedawać nie wolno.)

TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY

wraz z Biblioteką powieściową „NOWIN"
Romans i powieść
wychodzi w każdy wtorek jako dodatek do „Nowin" — **10 tomów rocznie.**

Ważniejsze.

— Nareszcie nastąpi może w Galicyi zgoda polsko-rusińska. Kamień mi z serca spadł.

— Że tobie z serca, to głupstwo. Ważniejsze, by spadł Rusinom z ręki.

Rabin i cholera.

Rzecz o obecnem ekonomicznem położeniu Galicyi.

Trudne warunki, jakie zapanowały dziś na rynku pieniężnym, spowodowały kilku żydów, że udali się do rabina, aby on mocą swej władzy sprowadził polepszenie się sytuacyi.

— Ludzie nasi — mówił przewodniczący deputacyi — bankrutują i zamykają sklepy, strach padł na lud Izraela i grozi mu zupełna ruina.

Rabin zamyślił się i rzekł:

— Ja na to nie poradzę. Jak ja z cholerą nieporadził, to ja i na krach nie mam sposobu.

— A jak to było z cholerą? — spytał jeden z żydów.

— Z cholerą to było tak. — Ja wyszedł w nocy na jusziw (pomodlić się do księżyca). W tem widzę, idzie ku mnie szkielet z kosą, odziany w prześcieradło.

— Kto ty? — pytam.

— Ja jestem cholera i idę do Kulikowa zabierać tam żydków.

— A ilu ty żydków chcesz zabrać?

— Może trzysta, a może czterysta.

— Czy ty zwaryowała? W całym Kulikowie jest ze trzysta pięćdziesiąt. Tego ci zrobić nie wolno! To byłaby zbrodnia, mord niczem nieusprawiedliwiony. Zabierz jednego, dwóch, ale nie wszystkich.

I chwyciłem cholerę za piszczele, grożąc, że jej nie puszczę.

Targ w targ — cholera zgodziła się, że, zabierze w Kulikowie tylko dziesięciu żydków.

W parę tygodni później słyszę pod drzwiami jęki i płacze. Wychodzę — a tu gromada mężczyzn zawodzi i lamentuje.

— Co wy za jedni i czego chcecie? — pytam ich.

— My z Kulikowa. Tam przyszła cholera morduje naszych! Codzień jest kilkanaście pogrzebów.

— To nie może być! Ilu was już umarło?

— Może dwieście, a może więcej.

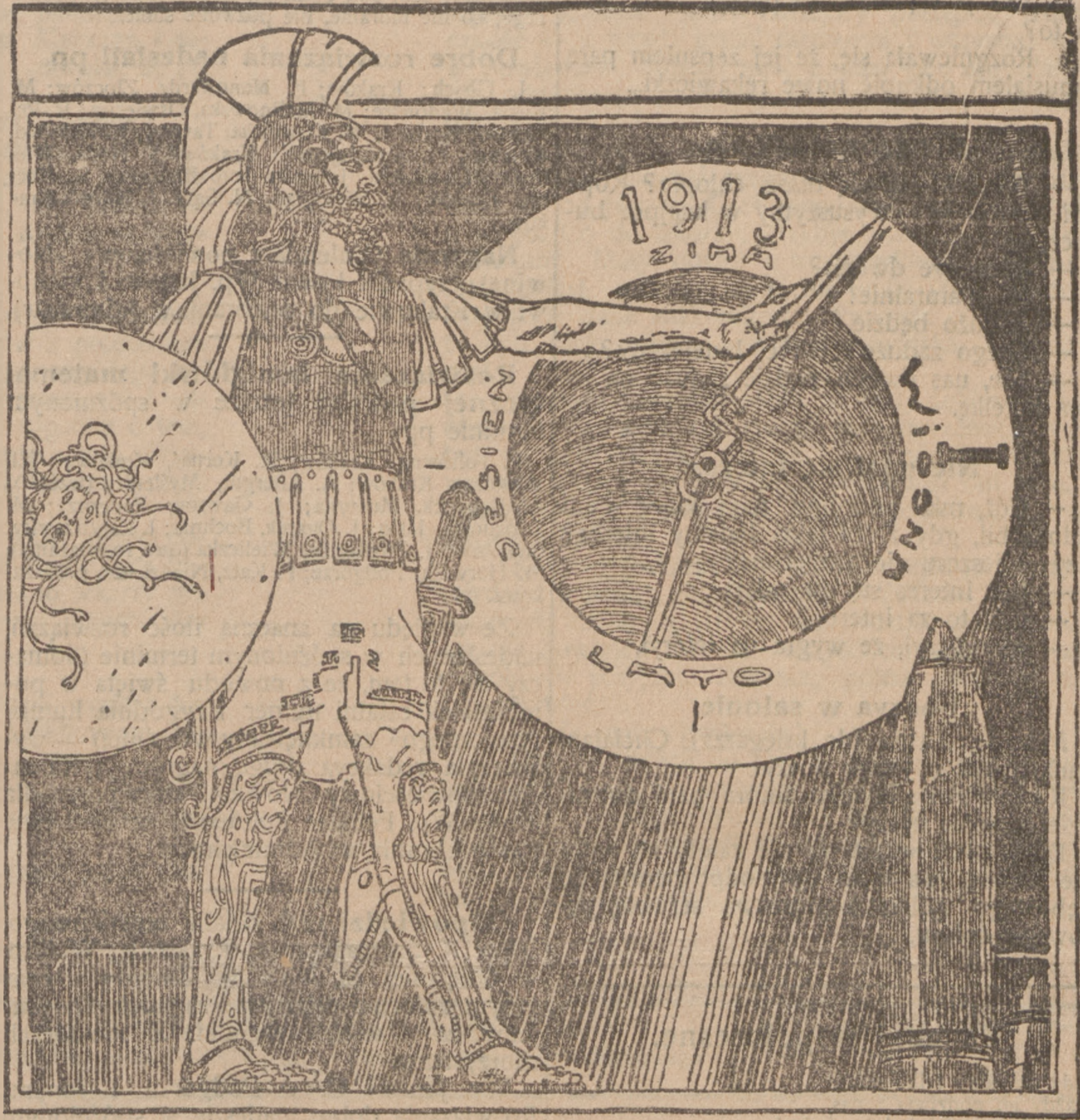
Wsiadłem zaraz na furę i jadę do Kulikowa, aby rozprawić się z cholerą za jej wiarołomstwo.

Ale na pół drogi spotykam ją wracającą już z miasteczka.

— Ty łajdaczko, ty ladacznico, ty cholero jedna! Obiecałaś, że tylko dziesięciu żydów w Kulikowie zabierzesz, a ty ich tam na setki pomordowała?

— Rebe nie unoś się i nie wyklinaj przedwcześnie. Ja tylko dziesięciu żydów zabrałam, a tamci inni pomarli ze strachu.

— Widzicie — zakończył rabin swe opowiadanie — jak było z cholerą, tak samo jest i z krachem. Dziesięciu żydów bankrutuje na prawdę, a setki innych bankrutuje ze szwindlu.



Zbawienne skutki konferencyi bałkańskiej w Londynie.

Mars: — Ludy, cieszcie się! Z powodu pokojowego usposobienia mocarstw, przesuwam skazówkę wojny europejskiej aż na wiosnę.

Z tragedyj karnawałowych.

— Co pan tak źle wyglądasz?

— Chorowałem ciężko... Jedną nogą byłem na tamtym świecie.

— No, no... I co to było?

— Z miłości...

— Hm... miłość, to uczucie potężne... Wiem o tem. Ale żeby aż chorować z miłości! Co to było właściwie: gorączka nerwowa?

— Nie. Zapalenie ślepej kiszki...

— Pierwszy raz słyszę, aby można dostać zapalenia ślepej kiszki z miłości!

— Ale sam sobie jestem winien. Wystaw pan sobie, zjadłem jej rękawiczkę i to o

Przechadzka po linii A-B w niedzielę.

(*Skreślił ls.*)

Jak to miło, jak to cudnie
Wyjść w niedzielne przedpołu-
[dnie
Na Rynek (gdy wyjątkowo
Deszcz nie pluska ci nad głową)
I w wiosennem nowem palcie
Spacerować po asfalcie,
Patrząc, jako ludzkiej rzeszy
Nieprzejrzana fala spieszy.
Przedewszystkiem zewsząd krocie
Ciągną pań: więc babcie, ciocie,
Mamy, córki i kuzynki
Idą, skromne strojąc minki,
Spiesząc się wraz do kościoła,
Gdzie ich „dwunastówka" woła.

To jest, *spieszą się* w tym tłumie,
Te, co *w starym* są kostyumie —
Bo te, które szaty *nowe*
Wdziały, kroczą jak królowe,
Każda drugą okiem mierzy,
Krytykując kostyum świeży
Lub wiosenny jej kapelusz —
(Wieluż przedmiot snów, ach wie-
[luż!)

—

Wyświeżone, wystrojone
I poważnie nastrojone,
Małe, duże szczupłe, grube,
Wszystkie pełne cnót i lube,
W karakułach, boach, piórach,
Mkną by zniknąć w świątyń mu
[rach,
Na godzinkę jakąś małą,
Jak w niedzielę to przystało.

* * *

A na Rynku zaś się jawi
Męskich także sznur żurawi.
Idzie młodzież wymuskana,
Złota oraz pozłacana,
Lustrując zalotny światek
Pięknych panien i mężatek.
A tu, patrzcie, patrzcie młodzi
Tryumwirat sławny wchodzi!
Starej gwardyi tryumwirat,
Każdy serc niewieścich pirat —
(Ach, tak było przed latami,
Mais on ne se rend pas mon ami!)
Kroczy także z miną dyablą
Dziatwa Marsa, brzęcząc szablą.
Bo niestety nie pozwoli
Ekscelencya Böhm Ermolli,
Aby młody oficerek
Przed Hawełką stawał w szereg,
Atakując wzrokiem czule
Przechodzące tam damule:

Dziś młodzi oficerkowie,
W cywilne wmieszani mrowie,
Muszą krążyć po ulicy
Niby zwykli śmiertelnicy,
Nawet płaszcz i czako nowe
Muszą mieć dziś przepisowe.

* * *

Zegar wybił wpół do pierwszej:
Tłumu potok coraz szerszy —
Wymodlone, wygłodzone
Wracają z kościoła one —
Wracają dam strojnych krocie,
Mamy, córki, babcie, ciocie.
Córka mówi: „Ach mameczko
Wejdźmy jeszcze na ciasteczko.
A więc wchodzą do Maurizia,
Gdzie są ciastka jak delicya —
Jak tam gwarno, jak tam rojno,
Jak tam elegancko, strojno!
Chrupiąc ciastka, paszteciki,

sześciu guzikach... No i dostałem zapalenia owego wyrostka robaczkowego, czy jak tam... Musiałem się poddać operacyi...

— Pocożeś pan, do licha, jadł rękawiczkę?

— Przecież mówiłem, że z miłości! Chciałem jej dowieść, jak bardzo ją kocham i w jej oczach zjadłem rękawiczkę... Sam teraz rozumiem, jakie głupstwo zrobiłem...

— No i co z tego wynikło?

— Mówiłem już przecież... Zapalenie ślepej kiszki!

— Ale ja się nie o to pytam. Cóż ona na to?

— Rozgniewała się, że jej zepsułem parę i musiałem odkupić nowe rękawiczki...

Nie zrozumieli się.

— Władek! Jak się masz, chłopie? Kopę lat! No chodź — wysuszymy w knajpce butelczynę.

— Jakto, we dwóch?

— No, naturalnie!

— Zadużo będzie.

— Czego zadużo? Jednej butelczyny?

— Nie, nas dwóch będzie zadużo na jedną butelkę.

Nie udał się interes.

— Cóż, miał podobno mąż kupić pani automobil, gdy zrobi jakiś świetny interes? Czy to jeszcze nie skończone?

— Już. Interes się nie udał.

— Cóż to za interes?

— Mąż liczył, że wygra na loteryi.

Poezya w salonie.

Młoda dama (do księgarza): Chciałam pana prosić o tomik poezyi.

Księgarz: Jakiego autora pani dobrodziejka sobie życzy?

Dama. O! wcale mi nie zależy na autorze, ale oprawa musi być odpowiednia do dębowego stolika, z pluszową serwetą, pąsowego koloru.

Zagadki współczesne.

Gdy zaśpiewa tylko raz,
Każdy go podziwia z nas,
Gdy rżnie codzień doby ćwierć,
Każdy już by wolał śmierć.

(Gramofon).

Raz jest wysoki, jak piramida,
Raz tkwi w nim szpilka ostra jak dzida,
Raz to jest ogród, raz to jest sad,
Mężczyzna nie jest nigdy zeń rad.

(Kapelusz damski).

Dwie okrągłe pary lecą jak szalone,
Plując, na przechodniów ciągle w każdą stronę,
Gdy się z niemi zetkniesz raz albo dwa razy,
To na przyszłość od nich ukniesz, jak od zarazy

(Koła gumowe).

Na trzech szpaltach nudnych bardziej od cholery,
Stale ci dowodzą, że dwa a dwa — cztery,
Zanim kilka wierszy czytelnik przełyka,
Już śpi nad bibułą na kształt nieboszczyka.

(Artykuł wstępny, niektórych dzienników).

Myśli.

Są słabości, do których tylko bardzo silni są zdolni.

* * *

U kobiety im mniejsza nóżka, tem większa stopa, na jakiej żyje.

* * *

Kobiecie zdradzaj zawsze tylko pół tajemnicy, bo ona i tak całą w kurs puści.

Dla rozrywki: dział zagadkowy.

Rozwiązanie zadania konikowego.

Młodych nie mierz tą skalą, co dojrzałych ludzi!
Ażeby podnieść stronę moralną młodzieży,
Ukochać ją i z siebie dawać wzór należy!
Młodzieży, czuj swą godność, aby w żadnej próbie
Tego, co nie moralne, nie pozwolić sobie.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.

J. Ulrich; Kraków; E. Manowarda, Złoczów; M. Kuzia, Wadowice; M. Malinowska, Oświęcim; R. Reklewski, Kraków; M. Gawińska, Tarnów; K. Kotulski, Kraków; H. Andrzejowska Kraków. J. Noga, Wieliczka; E. Mirecki, Jasienica koło Brzozowa; St. Kornaś, Kraków; A. Wysogląd, N. Sącz. J. Kurnik Kraków.

Nagroda (Kalendarz powieściowy „Nowin") przypadła losem Wp. Janowi Ulrichowi w Krakowie (do odebrania w Administr).

Rozwiązanie łamigłówki matematycznej nadesłali jeszcze w spóźnionym terminie pp:

F. Toltówna, Kraków; St. Kornaś, Kraków; Wł. Wąsówna, Kraków; A. Aftergut, Myślenice (trzecie); E. Bębynek. Muszyna; J. Gawron; Podgorze; M. Drozdowa, Jasło; J. Ogarek, Bochnia; J. Zarytkiewicz. Strzyżów; J. Płoskonka, Wieliczka (dwa rozwiązania); M. Horwàth, Podgórze; P. Katz, Niedzielska p. Szczakowa.

Ze względu na znaczną ilość rozwiązań, nadesłanych w spóźnionym terminie (tłomaczy się to tem, że z powodu święta w poniedziałek ostatni numer „Tygodnia humorystycznego" zamknęliśmy wcześniej) — wyznaczyła redakcya drugą nagrodę („Kalendarz powieściowy „Nowin"), która przypadła losem Wp. Feliksie Foltównej w Krakowie (do odebrania w Administracyi).

Odpowiedzi red. działu zegadkowego. Wpp. K. Szczęsnemu w Krakowie; W. Rap. w Bolęcinie; M. Man. w Złoczowie oraz innym autorom rebusów i zagadek: Dziękujemy za przesłane zagadki. Z niektórych skorzystamy.

Wp. Janowi G. w Podgórzu i innym: Rozwiązania dobre, nadeszłe w spóźnionym terminie są uwzględnione przy konkursie.

Wp. Maryanowi H. w Podgórzu: Za ucieszne wiersze z wyrazami życzeń i uznania dziękujemy.

Konkurs zagadkowy w kalendarzu „Nowin"
z nagrodami wartości 1000 kor.

Ze względu na liczne żądania szan. abonentów, którzy dopiero przy płaceniu kwartalnej prenumeraty w dniu 1 stycznia otrzymali bezpłatnie Kalendarz Powieściowy „Nowin", a życzą sobie wziąć udział w konkursie, **termin przysyłania rozwiązań** na kuponie, zawartym w kalendarzu, **przedłuża się do 15 stycznia, a rozstrzygnięcie konkursu w drodze publicznego losowania w administracyi** (jak to ogłoszone zostało w kalendarzu) **nastąpi w sobotę 18 stycznia o godz. 4-ej popoł.**

W daszym ciągu ogłaszamy serye nazwisk osób, które nadesłały dobre rozwiązania szarady, zamieszczonej w „Kalendarzu powieściowym „Nowin".

Serya XVII.

G. Fihauser, Kraków; W. Szopski, Podgórze; J. Gawron, Kęty; T. B. Lankau, Kraków; J. Bobilewicz. Kraków; M. Horwàth, Podgórze; J. Fers, Siersza Wodna; W. Lubertowicz, Nowy Targ; J. Ruczkówna, Niżankowice; Żandarmerya w Bolencinie p. Trzebinia.

Serya XVIII.

F. Mandl, Kraków; J. Gorecki, Lwów; L. Fiedler, Wł. Białota, Dębniki; F. Kuzia, Wadowice; W. Dubaj, Jawornik polski; J. Keil, N. Sącz; W. Pollnerowa, Wadowice; T. Kłopotowska, Zakopane; St. Creppé, Tarnobrzeg.

Serya XIX.

E. J. Kurnik, Kraków; K. Paszyńska, Przemyśl; E. Jasiński Sucha; J. Prażmowski, Małe Kończyce; T. Golonek, Dąbie; A. Melbechowski, Nienaszów p. Żmigród; J. Zgadzińska, Kraków; W. Kubik, Kraków; J. Zarytkiewicz, Strzyżów; A Skulski, Tarnów.

Z powodu braku miejsca resztę seryj wydrukujemy w numerze czwartkowym „Nowin" d. 16 bm.

W ostatnich dniach nadeszło kilkadziesiąt kuponów, wobec czego dalszych seryj będzie jeszcze prawdopodobnie kilkanaście.

Ostatni termin nadsyłania rozwiązań upływa we środę d. 15 bm.

35 Rebus konkursowy.



Panie strzępią swe języki —
Święci tryumf damska swada:
Ale co się tam obgada,
„Moja pani, pani moja" —
O to już spytajcie Boya.

* * *

Pierwsza! Jak ten czas ucieka!
— W domu pewno mąż już czeka.
Czas na obiad!... Jeszcze chwilka,
Trzeba kupić ciastek kilka,
Maurizio w skupieniu niemem
Pakuje więc ciastka z kremem,
Poczem wszystkie dobre żony
Rozchodzą się na wsze strony —
Każda z ciastek pakiecikiem
Na obiad spieszy truchcikiem.

* * *

Nie spieszcie się, moje panie!
Niejedna z was nie zastanie
Męża w domu! Przy bufecie
U Hawełki ich znajdziecie!

Bombka piwa i wódeczka —
I z polędwicą bułeczka —
Przed obiadkiem tam w niedzielę
Zbierają się przyjaciele,
By pogadać w zacnem gronie,
Pilznera wchłaniając tonie...
Lecz cóż to! Dochodzi druga:
„Sługa pana radcy, sługa!"
Każdy ku domowi zmyka,
Gdzie już czeka magnifika.

* * *

A jak smętnie, ach jak nudnie,
Gdy się wyjdzie w popołudnie
Na Rynek, gdy wszystko w mieście
W poobiedniej drzemie sieście!
Dziwnej nudy atmosfera
Nad Rynkiem się rozpościera.
Spleenu niedzielnego blada
Mara na asfalcie siada...
Nawet dorożkarskiej szkapie
Nudno (a znów deszczyk kapie!)

W pustce tej melancholijnej —
Kroczy żołnierz policyjny,
Noga prawa, noga lewa —
Idzie zwolna. Idąc ziewa...

— — — — — — — —

Lecz znów zbiera się publika —
Ta od rądla i szaflika —
Kasie, Franie i Marysie
Już na Rynku spotkały się...
Wystrojone te dziewice
Idą wraz pod Sukiennice,
By się oddać pronenadzie
Z wojakami *w pleine* paradzie.
Różne szarże, różne bronie,
Twarz Marysi szczęściem płonie,
Bo Marysia ma führera —
Kasię zazdrość aż rozpiera —
Piękna Frania do kaprala
Cnym afektem się rozpala...
Tak się święci do wieczora
Sojusz z Marsem tu Amora —

A snadź jest to frazes marny,
Iżby nie był popularny
Militaryzm w ludu sferze:
Tutaj go kochają szczerze.

* * *

Piąta! Hejnał zabrzmiał z wieży:
Znów nadpływa potok świeży
Publiczności, która gwarnie
Okupować chce kawiarnie.
Sauer, Bizanz, Noworolski,
Teatralna i Wołkowski,
Secessya, Hotel Saski,
Michalik... Dym, świateł blaski,
Ścisk, zgiełk — gości nadmiar [wszędzie.
Szczęśliw, kto w tym tłoku siędzie,
Widząc we wypiciu kawy
Zdrój niedzielnej swej zabawy,
Niedzielnego zdrój wesela..

— — — — — — —

Ach jak piękną jest niedziela!...

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.